



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Gazeta Robotnicza WROCLAW, ul. Podwale Nr 62 B

wydanie

Nr 1 2 3 dn. 30 -05- 1975

665 Festiwalowe notatki o północy (5)

Czy dziewczyny w brzuchach kieszki mają?

OBSIEDLI mnie znajomi. „Jesteś mądry, w gazecie piszesz... Wyttumacz nam „Białe małżeństwo” Różewicza. Jak tu się wykpic?”

Pamiętacie taką przypowieść, zrealizowaną w teatrze jednego aktora, a opartą na tekstach samego Goethego, z której wynikało, że oś, wokół której obraca się świat, przechodzi dokładnie przez pępek kobiety, a może i niżej? Akceptujecie, czy nie — rozzejrzyjcie się — coś w tym jest. Można by ten fakt przyjąć zwyczajnie po ludzku, można z „kulturalnym” oburzeniem. W drugim wypadku trza się powołać na moralność, tradycję, dobre wychowanie. I to będzie w porządku. Każdy z nas zwykle jest w porządku. I jeśli bawiąc w Skandynawii pedzi na sex-shopy to tylko dla egzotyki zjawiska i ewentualnie po to, by się potem pooburzać w gronie znajomych, którzy zazwyczaj pękają z zazdrości.

Myślę, że Różewicz, którego sztuki tak naprawdę do głębi nie pojąłem, zakpił sobie z naszej pruderii, z naszej moralności o podwójnym dnie. Zakpił i spowodował święte oburzenie. Powiedział coś w rodzaju: „Król jest nagi”, a my — oczywiście — nie uwierzmy i dopiero kiedy nikt nie widzi, to... W każdym razie skłonny jestem widzieć w „Białym małżeństwie” sztukę o naszym zakłamaniu, z którego ciężko się wyłamać, które mitologizuje najprostsze zjawiska (ale „nieładne”), które skłania do wiary, że piękne młode dziewczyny nie mają w brzuchach kieszek, a tym bardziej wiatrów. W każdym razie Różewicz pozwolił sobie poświatlić, pogrzebać w ludzkich obłościach (człowiek jak wiadomo potrafi i ze zwyczajnej rzeczy zrobić rzecz obłąną), i w kompleksach, by w końcu wyttumaczyć mniej więcej dlaczego można postawić znak równości między weselnym stołem biśladym, tożem małżeńskim i... katafalkiem, co twórcy warszawskiego spektaklu efektownie nam unaocznili.

MYŚLĘ, że w tej kpince Różewicza jest coś skłaniającego do zastanowienia bardziej, niż do oburzenia. Niezależnie od tego, czy uznamy sztukę za bardziej, mniej czy wręcz mało udaną. I jest to dość, bym raczej łagodnie spoglądał na wysiłki Tadeusza Minca (reżysera), któremu sztuka najwyraźniej sprawiała spore trudności w realizacji. Może najchętniej ją czyty i najłatwiej zaakceptowały dziewczyny i kobiety występujące na scenie, bowiem im zawdzięczamy to, co w przedstawieniu aktorsko najlepsze.

W sumie nie czuję rozczarowania, choć — sygnalizuję — większość ludzi wyszła ze spektaklu nieco ogłupiała, nie wiedząc, co myśleć naprawdę. Sam zaś swą relacją — jak wspominałem — po trosze się wykpiwam, bo może naprawdę idzie tu o coś zgoła innego. Na szczęście, dziś jeszcze dwukrotnie wszystko będzie można zweryfikować. Pozostają dwa dodatkowe spektakle „Białego małżeństwa”.

TADEUSZ BUSKI

ROZPOCZYNA SIĘ SESJA TEATROLOGICZNA

Dziś o godzinie 11 w sali telewizyjnej Klubu Związków Twórczych, rozpocznie się dwudniowa sesja teatrologiczna na temat szkolenia aktorów dla współczesnego teatru.

Dyrektor Zarządu Szkół Artystycznych przy Ministerstwie Kultury i Sztuki mgr Wiesław Jasiński będzie mówił o zapotrzebowaniu na młodych aktorów w świetle sytuacji kadrowej w teatrach polskich.

O bieżących metodach szkolenia aktorów usłyszymy dwugłos rektorów PWSZ — doc. Jerzego Krasowskiego i doc. Jerzego Koeniga. Jutro dalszy ciąg sesji.

Teatr Mały z Warszawy dwukrotnie zaprezentuje dziś „Białe Małżeństwo” Różewicza na scenie Teatru Polskiego o godzinie 17 i 20.
(kh)